

Miasto

Ewelina Konopczyńska-Tota

W prozie Brygidy Helbig – literaturoznawczynie i pisarki – miasto i przestrzeń stanowią istotny element, szczególnie powtarzające się obrazy Szczecina i Berlina. Szczecin jest miastem rodzinnym pisarki (rocznik 1963), która uczęszczała do Liceum Ogólnokształcącego nr 2, a następnie studiowała polonistykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej, z kolei Berlin i Bochum to miasta widziane oczami migrantki. W Bochum autorka *Pałowy* ukończyła studia slawistyczne i germanistykę, a w Berlinie podjęła pracę nauczycielki akademickiej. Inga Iwasiów, której bliska jest twórczość Helbig między innymi ze względu na kontekst topograficzny i pokoleniowy, wspomina:

Po pierwsze, urodziłam się także w 1963, jesteście więc rówieśnikami i mówienie o Brygidzie będzie mówieniem o naszym pokoleniu. Po drugie, rozpoczęłam studia w tym samym roku i na te same polonistyczne, która zmieniła się później w uniwersytecką. Mieszkałam w podobnej okolicy, przeżywałam tę samą przestrzeń. [...] W czasach studenckich Brygida była w grupie „artystów”, takich nonkonformistycznych, zbuntowanych, zdolnych i radykalnie interesujących¹.

Iwasiów zwraca uwagę w *Pałowie* na przestrzeń, która jest jej bliska, ponieważ znana z własnego doświadczenia. Został tu bowiem upamiętniony obraz miasta, którego już nie ma:

Na koniec chciałabym zachęcić wszystkich do przeczytania *Pałowy*, ponieważ jest to powieść o Szczecinie, jakiego już nie ma, przechowywanym tylko w naszej pamięci. Ten Szczecin mnie wzrusza nawet bardziej niż bohaterka, bo jest nie do odzyskania².

Między kinem Colosseum a placem gwiazdzistym. Szczecin – „rodzinne miasto”

W jaki sposób zatem przestrzeń ujawnia się w *Pałowie*? Szczecin pojawia się w powieści migawkowo, jest tłem dla rozgrywających się wydarzeń (to przykład prozy inicjacyjnej, w której podkreślony jest bardziej problem socjalizacji dziewczynki, niż kontekst topograficzny). Poza tym to przestrzeń niejednorodna – reprezentowana jest przez konkretny topograficzny (Szczecin), a zarazem zyskuje charakter symboliczny. O metaforycznym wymiarze przestrzeni w *Pałowie* pisze Sławomir Iwasiów w tekście poświęconym twórczości Helbig, analizując między innymi pierwszy rozdział książki zatytułowany *Dymiący parów*:

1 I. Iwasiów, *Dziewczynki ze śródmiejskich szkół*, „Pogranicza” 2003, nr 2, s. 54.

2 Ibidem, s. 57.

Zapewne mamy tu do czynienia z opisem sennej wizji, przez którą „płynię” we mgłę Anna Maria / Vivjana / kobieta o wielu imionach. Co to za miejsce? Trudno powiedzieć, że jest to na przykład konkretne miasto, ponieważ nie pojawiają się tu żadne nazwy ani inne wskazówki; raczej jest to miasto snu, wyobraźni, które kiedyś było rzeką, a teraz jest suchym parowem – tak mniej więcej, jak szeroki wąwóz, może wyglądać ulica w dużym mieście. Inna sprawa, że to także metafora życia bohaterki – to, co kiedyś było wartką rzeką, dzisiaj jest dla niej wyschniętą ziemią, przykrytą jesiennymi liśćmi³.

Akcja powieści niewątpliwie dzieje się również w Szczecinie. Świadczą o tym wpisane w topografię miasta miejsca: katedra, cmentarz-park, lokal dancin-gowy Słowianin⁴, kino Colosseum, a także gwiazdzisty plac:

Podczas jazdy tramwajem doznałam nagle bardzo dziwnego uczucia, można powiedzieć, olśnienia. Poczułam, że całą duszą kocham to miasto, w którym się urodziłam, w którym żyję... O, chociażby ten plac rozległy i gwiazdzisty, poprzecinany torami, piskiem tramwajów drżący, wibrujący, te saturatory z wodą sodową żółtą i czerwoną, tę szumiącą aleję drzew i tych wiecznie gdzieś spieszących, przeoranych zmarszczkami ludzi...⁵

Plac Grunwaldzki, o którym mówi narratorka, został wytyczony w drugiej połowie XIX wieku według projektu Jamesa Hobrechta, na miejscu dawnego Fortu Wilhelma. Jego budowę rozpoczęto w 1882 roku⁶. W *Pałowie* plac Grunwaldzki nazwany jest jako „plac à la Paris”. To nieprzypadkowa nomenklatura i również powiązana z osobą Hobrechta, radcy budowlanego Szczecina, planisty i geometry, który odbył podróż do Paryża, by tam zapoznać się z rozwiązaniami urbanistycznymi w celu wprowadzenia ich do przestrzeni miejskiej Szczecina⁷. Ta niemiecka przeszłość miasta, Stettina, również jest przywołana w powieści. Miłośnikiem starego Szczecina i kolekcjonerem niemieckich planów miasta jest Alessandro, który zanudza Annę Marię opowieściami o dawnym mieście, „co wróciło do macierzy”⁸. Plac Grunwaldzki w powieści pojawia się dwukrotnie, odsłaniając tym samym PRL-owską przeszłość miasta:

Do tego miasta właśnie, do tego rozległego, tętniącego życiem placu à la Paris, do tych wiecznie gdzieś spieszących ludzi, których za parę lat dokładnie w tym samym miejscu częstowali gazami i pałami w mojej nieudaczej obecności zomowcy z krwi i kości⁹.

System komunistyczny obecny w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obejmował wszystkie dziedziny życia, również edukację. Dlatego przywołana w powieści Szkoła Podstawowa nr 26 jest instytucją, która realizuje rygorystyczny system wychowania (socjalizację komunistyczną), ucząc odpowiednich wzorców zachowań, zarówno światopoglądowych, jak i psychicznych (między innymi podporządkowania, uległości, dopasowania). System wychowawczy,

3 S. Iwasiów, *Brygida Helbig: „Wszystko jest w porządku, es ist korrekt, jestem w domu”*, w: *Reprezentacje Europy w prozie polskiej XXI wieku*, [praca doktorska nieopublikowana, w zbiorach Archiwum Uniwersytetu Szczecińskiego], s. 241.

4 B. Helbig, *Pałowa*, Gdańsk 2000, s. 103. Zapisy cytatów italiemem zgodnie z oryginałem.

5 Ibidem, s. 63.

6 A. Kraśnicki, *Moje miasto Szczecin*, Szczecin 2002, s. 68–69, oraz hasło: *Grunwaldzki*, w: *Encyklopedia Szczecina*, t. 1: A–O, red. T. Bialecki, Szczecin 1999, s. 316.

7 W. Łopuch, *Dzieje architektoniczne nowoczesnego Szczecina 1808–1945*, Szczecin 1999, s. 63. Por. S. Iwasiów, *Brygida Helbig...*, op. cit., s. 242.

8 B. Helbig, *Pałowa*, op. cit., s. 39–40.

9 Ibidem, s. 30.

który obowiązywał w tamtym czasie, zostaje poddany analizie przez psychoanalityka i psychiatrę Hansa Joachima Maaza:

Socjalistyczna rzeczywistość wymagała od ludzi umiejętności dopasowania się, podporządkowania i stadnego ducha. Zachodnia gospodarka rynkowa wymaga indywidualizmu, siły, także siły przebicia, sprytu. Te dwa, z gruntu różne modele socjalizacji, wiodące do bycia „poddanym” na Wschodzie lub „naddanym/panem” na Zachodzie, warunkują wspomniane wyżej trudności¹⁰.

Szerzej o procesie wychowawczym pisze Helbig w tekście *Kilka uwag o wstydzie w kulturze niemieckiej i polskiej na podstawie prac badaczy niemieckich*:

Jeśli chodzi o NRD, to badacze niemieccy, jak na przykład psycholożka Anette Simon, nie mają wątpliwości, że dominowała w niej kultura wstydu. Zawstydzanie było jedną z głównych metod „wychowawczych” dzieci i dorosłych. Było rzeczą oczywistą, że to społeczeństwo jest instancją oceniającą indywidualne zachowanie i wymagającą całkowitej subordynacji: obywatel poddawany był od dziecka odpowiednim rytuałom oceny, nagradzania, napiętnowania, zawstydzania i wykluczania. [...] W Polsce socjalistycznej przeciwagą dla kultury wstydu był kościół z jego koncepcją winy popełnianej wobec Boga i procedurą spowiedzi, a także silna opozycja. Zawstydzanie funkcjonowało jednak doskonale w rodzinach i w szkole¹¹.

W szkole realizowano zatem apele-akademie z okazji świąt narodowych – Rewolucji Październikowej czy 1 Maja. Bohaterka *Pałowy* wspomina o galowym stroju i wygłaszanych recytacjach: „Kłaniam się rosyjskiej rewolucji / czapką do ziemi / po polsku / radzieckiej sprawie / sprawie ludzkiej / robotnikom, chłopom i wojsku”¹². Epoka PRL-u została przywołana także dzięki zmysłom – dorosła już bohaterka Vivijana, która powraca do rodzinnego miasta, wspomina smak pomarańczowej oranżady w proszku zlizywanej z dłoni lub smak wody sodowej z saturatorów na placu Grunwaldzkim:

Biegłam *bez ustanku i bez tchu*, mijając dzieci zlizujące sobie z palców pomarańczową oranżadę w proszku, sprzedawaną w małych, papierowych, klejących się torebeczkach. Właściwym jej przeznaczeniem było rozpuszczenie w wodzie w celu uzyskania napoju musującego, ale dzieci stanowczo wołały kolorowy, cukierkowy proszek, słodki jak miód, który sypały sobie do rąk...¹³

Vivijana, zwiedzając miasto po latach, wspomina gigantyczne kolejki po mięso, puste sklepy, w których stały butelki octu, a czasami kwasu chlebowego. Mentalna mapa¹⁴ miasta, która wyłania się z pamięci i wyobrażeń narratorki, odtworzona została tu za pomocą zmysłów – smak wody sodowej z placu Grunwaldzkiego i smak lodów z kawiarni u Wyszaka rysują indywidualną trasę. Każdy mieszkaniec „tworzy sobie w głowie mapę przestrzeni, po której się porusza, unikalną i własną, najczęściej nieświadomie i w toku codziennych czynności”¹⁵. Przeciwagą dla Szczecina był niedaleki NRD-owski

10 B. Helbig, *20 lat jedności Niemiec. Z dr. Hansem Joachimem Maazem rozmawia Brygida Helbig*, „Zarys” 2011, nr 10, s. 174.

11 B. Helbig-Mischewski, *Kilka uwag o wstydzie w kulturze niemieckiej i polskiej na podstawie prac badaczy niemieckich*, w: *Wstyd za PRL*, red. K. Łozowska, Szczecin 2010, s. 17.

12 B. Helbig, *Pałowa*, op. cit., s. 34.

13 Ibidem, s. 49.

14 A. Majer, *Miasto osobiste*, „Folia Sociologica. Acta Universitatis Wratislaviensis” 2011, nr 36, s. 27.

15 Ibidem.

Pasewalk, z którego przywożono „szpanerskie” drobiazgi: adidasy będące przeciwieństwem swojskich junierek z wkładką, piórniki błyskawiczne, które konkurowały z tymi drewnianymi. Jednak przekraczanie granicy wiązało się z nieprzyjemnościami ze strony celników, a także z kilkugodzinnym postojem:

W ostatni dzień jej pobytu u nas rodzice pojechali z nami na zakupy do pobliskiego Pasewalku (gdzie Enerdowcy stłukli nam szybę w samochodzie, na placu Pokoju). Mama kupiła nam świetne piórniki, po paczce pędzelków i pisaków, pyszną salami i inne słodkości. Kontrola na granicy była trochę nieprzyjemna, chyba ci Niemcy nie bardzo nas lubią, strasznie splądrowali nam fiacika¹⁶.

W powyższym fragmencie narratorka zarejestrowała obustronne polsko-niemieckie antagonizmy. Powybijane szyby, nieprzyjemne kontrole celne powodowały konflikty przygraniczne, które zaogniały się przez wcześniejsze urazy, a fakt przynależności PRL-u i NRD do tego samego obozu politycznego, jak zauważa Zdzisław Chmielewski, nie stanowił remedium:

W każdym razie stan wzajemnej obojętności i braku zaufania między mieszkańcami PRL i NRD zdawał się utrzymywać na tym samym wysokim poziomie. Co gorsza, w miarę upływu czasu w Polsce zaczęła się nawet upowszechniać opinia o „dobrych Niemcach z RFN” i „zsowietyzowanych enerdowcach, dziedzicach najgorszych cech niemieckich”. [...] Państwo to [NRD – E.K.-T.], postrzegane głównie poprzez pryzmat postępowania tutejszych celników – obsesowych w obejściu i dokuczliwych w czasie odpraw – przejmowało na siebie całe odium, jakby psychologiczne następstwa tego stanu rzeczy. Zyskało etykietę kraju programowo źle nastawionego wobec Polaków, kraju, w którym ton nadawali – zacytujmy znanego publicystę – „ludzie o mentalności koszarowych podoficerów”¹⁷.

W przytoczonym wcześniej fragmencie, kiedy bohaterka wspomina o długich kontrolach na granicy oraz nieprzyjemnych i dociekliwych celnikach „plądrujących auto”, tworzy również charakterystykę porównywalną do tej z pracy badawczej naukowca (celnicy są obsesowi i dokuczliwi), przenosząc cechy celników na wszystkich Niemców i komentując: „Niemcy nas nie lubią”.

W *Pałowie* pojawiają się także nawiązania do życia obyczajowo-społecznego Berlina, tak różne od tych zapamiętanych ze Szczecina, miasta dzieciństwa (ważnego ze względu na tradycję wyniesioną z domu rodzinnego). Dlatego dorosła bohaterka Vivijana – z pewnym dystansem i ironią – przywołuje tradycyjny wieczór wigilijny obchodzony w Berlinie:

A niektórzy Niemcy to na Wigilię parówki z dodatkiem sałatki ziemniaczanej jedzą, taka u nich poniekąd tradycja. Zresztą nie zaprzatają sobie tym jedzeniem aż tak bardzo głowy. Ważne, żeby mieszkanie było udekorowane i pachnące eterycznymi olejkami już od pierwszego dnia Adwentu. Celebrują ten Adwent dzień w dzień, świeca w świecę. W Wigilię liczą się prezenty, nie jedzenie...¹⁸

Konsumpcjonistyczny wymiar świąt, kiedy najważniejsze są „Lego” i „Play mobil”, zestawiony jest z tym fragmentem dzienniczka Anny Marii, w którym pobrzmiwa metafizyczny (religijny) wymiar świąt, kojarzących się w Polsce z zapachem pieczonego ciasta, zupy grzybowej i karpia. Ta „obcość” tradycji

16 B. Helbig, *Pałowa*, op. cit., s. 72.

17 Z. Chmielewski, *Procesy integracyjne w polsko-niemieckiej strefie przygranicznej: zagrożenia i nadzieje*, w: *Szczecińskie pogranicze*, red. K. Kozłowski, Szczecin 1998, s. 23–24.

18 B. Helbig, *Pałowa*, op. cit., s. 56.

i zarazem „utrata” własnej kultury wywoła poczucie bezdomności bohaterki, która „wyrwie się z korzeniami i zawyje z tęsknoty”¹⁹:

Nie będzie nigdy Niemką, nie będzie też już nigdy stuprocentową Polką, jeśli coś takiego w ogóle istnieje. Pozostanie bezdomną tułaczką, bez ojczyzny, bez jedynie słusznej religii i tradycji, patrzącą z dystansu na wszelkie wspólnoty wrogie wspólnotom innym, i stwierdzi, że tak jest dobrze. [...] Nie będzie lubić koguciego, pełnego arogancji, podszytego kompleksami patriotyzmu niektórych rodaków, ich rozmówienia w narodowej martyrologii, nie będzie lubić polskiej ani niemieckiej dumy narodowej, patrzenia z góry na inne nacje...²⁰

Zacytowany fragment jest świadectwem migrantki doświadczającej akultu-racji, w wyniku której ustosunkowuje się ona odpowiednio do swojej tradycji, odnosząc się do niej zarówno z sentymentem, jak i ironią. Będąc na obczyźnie narratorka zyskuje wobec siebie jako Polki dystans (niejako interioryzując stereotypy panujące w Niemczech). Helbig w jednym z artykułów podkreśla, że w wyniku migracji zyskała tożsamość kulturową:

Nie jest tak, że mieszkając najpierw w jednym, a potem w innym kraju migrant po prostu wzbogaca się o drugi, dodatkowy punkt widzenia. Na ogół zarówno paradygmat kultury, z której się wywodzi, jak i kultury, w której zagościł, jest przez niego poddawany rewizji, postrzegany jako konstrukcja. W procesie tożsamościowym, jaki przechodzi migrant, nie dochodzi do prostej syntezy obu kultur, lecz do ich zderzenia i przenikania się, w wyniku którego wypracowana zostaje trzecia, hybrydyczna jakość. Ta właśnie trzecia jakość (Homi Bhabha mówi o „trzeciej przestrzeni”) stała się w ostatnich latach przedmiotem zainteresowania tzw. literaturoznawstwa interkulturowego, postrzegającego tożsamości kulturowe w sposób nieesencjalistyczny jako zjawiska płynne, dynamiczne, będące bardziej procesem niż stanem, efektem „negocjacji” i dialogu, konstytuujące się w spotkaniu z tym, co obce, a więc przez doświadczenie „dyferencji”²¹.

Pomiędzy Wschodem a Zachodem. Doświadczenie migranta

W minipowieści *Anioły i świnię w Berlinie* Brygidy Helbig odnajdujemy obraz Berlina widzianego przez migranta:

Ten Berlin naprawdę był zaszary. Wszędzie wdeptywało się w psie gówna, wszędzie coś śmierdziało, wszędzie coś burzyli i budowali, klęli, podnajmowali, otwierali, zamykali, wszędzie świntuszyl, bębnil, śpiewali, żebrali, podnosili ceny mieszkań, lodów, basenów miejskich i kar bibliotecznych, opędzali się od muzykujących w pociągach komórek, organizowali projekty, fundusze, spotkania dla samotnych tatusiów, śniadania dla poturbowanych mężów, terapie dla dyskryminowanych heteroseksualistów, koncerty dla psów i kotów, kluby kielbulodów, akcje protestacyjne dla działkowiczów i święta lata dla mieszkańców oficyn czynszowych²².

Miasto, „potężna stolica”, przedstawione zostało groteskowo-ironicznie. Berlin, który staje się ikoną nowoczesności i liberalizmu, gdzie słychać „chóry lesbijek”, muzykę hip-hopu i lament poturbowanych mężów, jest jednocześnie

19 Ibidem, s. 51.

20 Ibidem, s. 64.

21 B. Helbig-Mischewski, *Penis w opałach. Doświadczenia kastracji i strategie odzyskiwania mocy w literaturze kilku migrantów polskich w Niemczech*, „Teksty Drugie” 2009, nr 6, s. 160–161.

22 B. Helbig, *Anioły i świnię w Berlinie*, Szczecin 2005, s. 34.

miastem, które zmaga się z problemami wynikającymi z zachodzących przemian w państwach postkomunistycznych (konsumpcjonistyczny styl życia, rozdzwięk między NRD a RFN):

To wyliczanie cech miasta toczy się dalej: dowiadujemy się między innymi o tym, jak Niemcy przygotowują miasto na przejęcie funkcji stolicy. Wszystko musi być na czasie, modne, dynamiczne – państwo inwestuje w wizerunek miasta, nieważne, czy te projektowane zmiany mają jakiś sens. Wszędzie pojawiają się ekspresy do kawy (symbol „nowoczesności”), słychać muzykę Shakiry, zmienia się wygląd ludzi na ulicach, którzy inaczej się ubierają²³.

Obok opisu zachodzących zmian w przestrzeni miejskiej („wyrzucano kasę na image potężnej stolicy”²⁴) narratorka kreśli też sceny z życia kulturowo-artystycznego Berlina, wymieniając między innymi Klub Polskich Nieudaczników. Więcej na temat tej grupy można dowiedzieć się z tekstu Helbig „Wyglupy zachwyciły Berlin” czyli *jak Klub Polskich Nieudaczników wprawia w zakłopotanie niemiecką prasę*. Klub został założony w 2001 roku w Berlinie przez sześciu polskich bezrobotnych emigrantów, wśród których znalazł się Lopez Mausere. Artyści publikują czasopismo „Kolano”, a także prowadzą audycję w radiu Multi-Kulti, organizują happeningi, wystawy. Nawiązują do awangardy – dadaizmu, futuryzmu, surrealizmu. Ich twórczość charakteryzuje poetyka nonsensu, między innymi model zaprzeczania samemu sobie, a także poetyka banalizmu²⁵. W wywiadzie przeprowadzonym przez Aleksandrę Kosudę Helbig mówi:

Bardzo popularni, przynajmniej (choć nie tylko) w środowisku berlińskiej Polonii, są pisarze z kręgu Klubu Polskich Nieudaczników. Ceni się ich przede wszystkim dlatego, że Berlin lubi twórczość awangardową, bawiącą się i eksperymentującą różnymi paradygmatami. Właśnie w taki sposób pisze chociażby Lopez Mausere, czyli Wojciech Stamm [...]. Do grupy pisarzy, o których mówię, włączyłabym także Leszka Oświęcimskiego. Jego książka *Klub Kielboludów* stała się dla mnie pewnego rodzaju inspiracją i nawiązałam do niej następnie w *Aniołach i świniach...* Kielboludy, które stworzył Oświęcimski, to metafora Polaka na emigracji. Cała ta narracja to zresztą niesamowita kpina z naszych narodowych stereotypów i autostereotypów. Gdybym miała się jakoś zaklasyfikować, najbliżej chyba jednak byłoby mi do pisarstwa Oświęcimskiego, a nie którejś z autorek²⁶.

Twórczość Helbig zatem należałoby analizować w odniesieniu do poetyckiej działalności Klubu Polskich Nieudaczników szczególnie dlatego, że w powieści powołuje się ona na twórczość i postać Leszka Oświęcimskiego. Na uwagę zasługuje też fakt, że w Bibliotece „Kolana” w 1997 roku ukazał się jej poetycki zbiór *Wiersze Jaśminy*, który redagował Oświęcimski. Helbig w wywiadzie wspomina także, jakie znaczenie ma dla niej Berlin jako miasto:

Berlin wyzwala w człowieku ogromną energię twórczą, chęć obcowania z kulturą, a może nawet snobizm na twórczość. To miasto nie tylko otwarte na inność, ale także

23 S. Iwasiów, *Brygida Helbig...*, op. cit., s. 247.

24 B. Helbig, *Anioły i świnię w Berlinie*, op. cit., s. 34.

25 B. Helbig, „Wyglupy zachwyciły Berlin” czyli *jak Klub Polskich Nieudaczników wprawia w zakłopotanie niemiecką prasę*, www.helbig-mischewski.de/versager-pl.pdf [dostęp 25.06.2013].

26 O Berlinie, *współczesnej literaturze emigracyjnej, Marii Komornickiej, i kilku innych kwestiach. Z Brygidą Helbig rozmawia Aleksandra Kosuda*, „Nowy Przemysł” 2008, nr 1, www.helbig-mischewski.de/interview-2008-nowyprze.pdf [dostęp 27.06.2013].

zdradzające skłonności do poglądów lewicowych. Nie można tam swobodnie wygłaszać sądów konserwatywnych czy skrajnie prawicowych. Ze względu na swą tolerancyjność stolica Niemiec wciąż przyciąga obcokrajowców, przedstawicieli odmiennych orientacji seksualnych. Mieszkając w takim mieście, trudno nie przesiąknąć tego typu światopoglądem i hierarchią wartości, która następnie udziela się twórczości²⁷.

Taki obraz Berlina znamy z minipowieści *Anioły i świnię w Berlinie*, a także ze zbioru opowiadań *Enerdowce i inne ludzie*:

Boże Narodzenie to, jak wiadomo, święto rodzinne. Ale rodzina się zmienia, zwłaszcza w Berlinie, mieście wolności, różnorodności, dla niektórych – rozwiązalności nawet. Wielu ojców Niemców świętuje Wigilię podwójnie, najpierw u swej byłej towarzyski etapu życia, ze swymi dziećmi, ojcem jej następnych dzieci i aktualnym partnerem oraz dziadkiem odebrany na chwilę z domu starców [...]. Niektóre berlińskie Wigilie są jeszcze bardziej niekonwencjonalne. Wkrótce zostaną symboliczną chrzestną dziecka pary lesbijskiej²⁸.

Berlin to stolica liberalna, zarówno w sferze politycznej, jak i obyczajowej, dlatego mniejszości seksualne oraz narodowościowe stanowią stały komponent przestrzeni publicznej, a alternatywnym modelem rodziny jest tzw. rodzina rekonstruowana (patchwork rodzinny). Jednak głośne hasła o mieście wielokulturowym i tolerancyjnym są zdekonstruowane w powieści kilka stron dalej. Znaczenie mają w tym kontekście uwagi dotyczące mniejszości tureckiej w Niemczech:

Nie tylko obcokrajowcom południowcom jest w Niemczech czasem źle. Zresztą za południowców, zwłaszcza Turków, cierpię i ja, bo mam wygląd egzotyczny, więc zanim otworzę buzię, już mi się zarzuca, że jestem pasożytem i na pewno nie mówię po niemiecku, co zresztą dla docentów prywatnych typowe²⁹.

Jeden z bohaterów Rainer chętnie pozbyłby się licznie napływających do stolicy Turków, a przykładem negatywnego postrzegania obcokrajowców (i ich dyskryminacji) jest fragment opowiadania *Polka w Berlinie*:

„Wy darmozjady, co wy tu robicie w Niemczech, ja pracuję i płacę już od czterdziestu lat podatki, a wy, a wy, a wy...” – „Ja też pracuję...” – „Wcale nie pracujecie! Nic nie robicie! Wy...” – „Ja też pracuję. Poza tym w ogóle nie jestem Turczynką, to znaczy, nie jestem cudzoziemką, tylko...” – „Wcale nie pracujecie!”... Już nawet uniósł pięść i prawie by mnie uderzył³⁰.

Powyższy fragment wskazuje, w jaki sposób stereotypowo postrzegani są obcokrajowcy (jako darmozjady, bezrobotni), ale trzeba dodać, że szczególnie ci z Europy Wschodniej. Bohaterka broni się przed porównaniem jej do Turczynki, co także jest znaczące. Określenie „ausländer” – obcokrajowiec spoza naszego kraju – to niemalże obelga. Nie mówi się tak o przybyszach ze Stanów Zjednoczonych czy krajów zachodnich, ale określa się tak imigrantów z Turcji czy Europy Wschodniej³¹:

27 Ibidem.

28 B. Helbig, *Die Privatdozentin*, w: *Enerdowce i inne ludzie*, Szczecin 2011, s. 21.

29 Ibidem, s. 23.

30 B. Helbig, *Za moją siłą do życia. Polka w Berlinie*, przeł. K. Sidowska, „Tygiel Kultury” 2012, nr 4–6, s. 38.

31 B. Helbig-Mischewski, *Penis w opalach...*, op. cit., s. 161.

Doznanie poniżenia jest najbardziej powszechnym przeżyciem migranta z Europy Wschodniej, ale także na przykład Turka czy Araba w Europie Zachodniej. [...] Zwłaszcza bowiem mężczyźni przemieszczający się na przykład ze Wschodu na Zachód w naszym, ciągle jeszcze patriarchalnym społeczeństwie, bywa prototypem zacofanego „barbarzyńcy”³².

Cudzoziemcy w Berlinie zaczynają być odbierani również jako konkurenci w zajmowaniu stanowisk pracy:

Dlaczego obcokrajowcy nigdy nie żebrzą w metrze – zagadnął mnie ktoś mimochodem przy Kottbusser Tor – Oni wszyscy są dobrze odżywieni! Jeszcze nigdy nie widziałem Murzyna czy Turka żebrzącego w metrze! To wszystko tłuściochy! Oni wszyscy mają stoiska z owocami, już oni nie pójdą na dno. Tylko dla Niemców nie starcza³³.

W opowiadaniu *Die Privatdozentin* bycie cudzoziemcem odnosi się nie tylko do imigrantów, ale dotyka także obywateli byłego NRD:

Obcokrajowcami we własnym kraju są jednak także byli enerdownicy. To oni czują się wchłonięci przez inny kraj, to oni mają wrażenie, że zignorowano ich specyfikę kulturową, żądając pełnej asymilacji, że nie istnieją naprawdę. Wielu z nich, niekoniecznie politycznie zaangażowanych, utraciło po przełomie miejsca pracy. Poobniżano im oceny maturalne, nie uznano wyższych studiów, przekreślono przeszłość i dokonania. Niemal w ciągu jednej nocy odebrano własny kraj. Radzą z tym sobie dzisiaj na bardzo różne sposoby³⁴.

Sytuacja ekonomiczna i psychologiczna enerdowników tuż po obaleniu muru berlińskiego jest omawiana między innymi przez przywołanego już wcześniej Hansa Maaza. Z jego książek *Blokada emocjonalna* czy *Obalony naród* korzystała Helbig, a przedstawione przez nią środowisko enerdowników, ich kondycja psychospołeczna w książce *Enerdownicy i inne ludzie*, jest tożsama z obserwacjami i analizami Maaza:

Maaz wychodzi z założenia, że mieszkańcy NRD żyli w stanie chronicznego, zewnętrznego i wewnętrznego braku (Mangel). Brak zewnętrzny dotyczył złej sytuacji zaopatrzeniowej w NRD (w odniesieniu do Zachodu, rzecz jasna), konieczność stania w kolejkach, „załatwiania”, upokarzania się, poczucie, że jest się w porównaniu z Niemcami Zachodnimi „człowiekiem drugiej klasy”. Natomiast brak wewnętrzny, psychiczny, był rezultatem opresyjnego wychowania w rodzinie i w strukturach państwowych, czyli autorytarnych stosunków społecznych, nienastawionych na to, aby zaspokajać potrzeby jednostek, lecz aby osiągać określone cele polityczne, ekonomiczne i inne, także kosztem jednostki³⁵.

W opowiadaniu *Die Privatdozentin* enerdownicy zmagają się również z kompleksem „człowieka drugiej klasy” i poczuciem niższości: „W każdym razie ich kompleksy narodzone z wieloletniego poczucia niższości wobec Zachodu są jeszcze silniejsze niż nasze, niekompensowane żadnym poważnym mitem narodowym”³⁶. Znaczący jest także przedstawiony w opowiadaniu problem zatrudnienia intelektualistów z NRD: „Sekretariaty różnorodnych placówek pełne są zdegradowanych intelektualistów wschodnich z tytułami, upokarzanych na każdym kroku i gromadzących w sobie żółć i złość. Szukających kozłów

32 Ibidem, s. 163–164.

33 B. Helbig, *Za moją siłą do życia...*, op. cit., s. 41.

34 B. Helbig, *Die Privatdozentin*, op. cit., s. 23.

35 B. Helbig, *NRD-owcy na kozetce*, „Pogranicza” 2010, nr 3, s. 15.

36 B. Helbig, *Die Privatdozentin*, op. cit., s. 23.

ofiarnych, na których mogliby ją wyładować³⁷. Ma on swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości i, jak zauważa Maaz, dotyka on większej części społeczeństwa:

Jednak niemal dla wszystkich obraźliwym i upokarzającym jest fakt, że wcześniejsze osiągnięcia, styl życia i kompetencje uległy zdewaluowaniu. Mieszkańcy NRD powrócili do statusu ucznia i czeladnika, który musi zrozumieć i nauczyć się narzuconego mu systemu Republiki Federalnej. [...] Fakt, że kadry kierownicze to w dużej części Niemcy Zachodni – doświadczają Ci ze wschodu jako degradację do poziomu ludzi „drugiej klasy”³⁸.

Helbig z własnego doświadczenia pracy na uniwersytecie doskonale wie, co działo się tam po „zjednoczeniu RFN i NRD”:

Miałam tam możliwość zaobserwowania, co się dzieje, kiedy naukowcy z Niemiec Wschodnich są pozbawieni stanowisk, bo uznaje się ich za pracowników gorszej kategorii. Widziałam, co się dzieje, kiedy elity z Zachodu obejmują na tym uniwersytecie stanowiska kierownicze, profesury – często z poczuciem misji, że muszą ludziom ze Wschodu pokazać, jak funkcjonuje demokracja i prawdziwa, rzekomo nieideologizowana nauka³⁹.

Wyrazistym przykładem również deprecjacji osób, nie tylko cudzoziemców, ale i samych Niemców, jest rola społeczna pracownika naukowego zwanego prywatnym docentem, wykonującego pracę dydaktyczną za darmo. Jak wspomina Helbig w wywiadzie z Ewą Podgajną, „privatdozentin” to figura autobiograficzna⁴⁰. Jest to jednak (i powinna być) praktyka krytykowana jako nieetyczna i pozbawiająca naukowców motywacji, jak mówi Helbig w wywiadzie z Krzysztofem Viscontim⁴¹.

Miasta zaprezentowane w twórczości Helbig, szczególnie Szczecin i Berlin, można odczytywać w ramach kategorii miejsc autobiograficznych⁴². Szczególnie dlatego, że oba miasta są kluczowe dla biografii autorki. Berlin byłby zatem w klasyfikacji zaproponowanej przez Małgorzatę Czermińską miejscem poruszonym, z którym wiąże się wyjście w świat, ruch i dojście do pewnego punktu⁴³. Szczecin to miejsce wspominane, miejsce urodzenia i dzieciństwa. Doświadczenie miasta (rodzinnego) ma znaczący wpływ na podmiot, który przenosi swoje wrażenia na grunt literatury (narracja wspomnieniowa). W tym przypadku wiąże się to z sytuacją migracji. Z tego względu miasta w twórczości Helbig mają charakter „hybrydyczny”, są – jak pisze Elżbieta Rybicka – *real and imagined*⁴⁴. Z jednej strony będą to „miasta osobiste”, indywidualne – z autop-

37 Ibidem.

38 B. Helbig, *20 lat jedności Niemiec...*, op. cit., s. 171–172.

39 B. Helbig, *Niemcom wschodnim współczuję, choć mnie drażnią*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek „Szczecin”) 2012, nr 221, s. 8.

40 Ibidem.

41 *Dlaczego protestują studenci. Krzysztof Visconti rozmawia z Brygidą Helbig, wieloletnim wykładowcą na Uniwersytecie Humboldtów, obecnie wykładowcą na Uniwersytecie Szczecińskim*, www.helbig-mischewski.eu/interview-2009-11.pdf [dostęp 27.06.2013].

42 M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 183.

43 Ibidem, s. 192–194.

44 E. Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. P. Markowski, Kraków 2006, s. 486.

syjnym układem wyznaczonym przez ważne punkty (zabytki, dom rodzinny) o emocjonalnym znaczeniu⁴⁵ (Szczecin). Z drugiej zaś strony miasto (motyw parowu) zostaje wykreowane za pomocą środków poetyckich: synestezji, enumeracji, metafory, a także instrumentacji głoskowej: paronomazji, onomatopei, echolalii, rymu (taki styl charakterystyczny jest dla poetów z Klubu Polskich Nieudaczników wzorujących się na dadaistach), jak we fragmencie:

Byleby tylko nikt mnie nie zapytał, jak podoba mi się tam, jak podoba mi się tu, jak, kim czuję się tam, czuję się tu, tam tu, tam tu, tam tu. Byleby nie próbowali wyciągać, wypruwać ze mnie wniosków. Więc szybko, szybciej, pod gradem spojrzeń, lasem rąk, kiosk, gazeta, tramwaj, zaułek, cmentarz, park, statki, syreny [...]⁴⁶.

Twórczość Brygidy Helbig można tym samym odczytać w ramach zwrotu topograficznego, który proponuje badanie interakcji pomiędzy literackimi reprezentacjami a miejscami geograficznymi⁴⁷.

45 A. Majer, *Miasto osobiste*, op. cit., s. 27.

46 B. Helbig, *Pałowa*, op. cit., s. 15.

47 E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 22.